

Kozłowski, Władysław Mieczysław

Zarys historii powstania Legii Naddunajskiej : (z niewydanych dokumentów)

Przegląd Historyczny 7/2, 212-228

1908

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Zarys historii powstania Legii Naddunajskiej.

(Z niewydanych dokumentów).

(Dokończenie).

Francya, przez wiekową centralizacyę władzy przyzwyczajona pokładać wszystkie nadzieje w „opatrnościowym człowieku“, już od kilku lat przywykła była uważać Bonapartego za owego męża przeznaczenia. Klasy, pragnące „porządku“, uwierzyły w niego tak, jak wcześniej lud wierzył w Robespierre'a. Co do Polaków, to dla nich przejście władzy w ręce wojownika, przytem obeznanego z dzielnością i odwagą naszych żołnierzy, zdawało się rokować jaknajlepiej. Wszak przy jego to poparciu, gdy był jeszcze prostym generałem we Włoszech, utworzone zostały pierwsze legie polskie pod wodzą Dąbrowskiego. Czegóż nie można się było spodziewać, skoro stanął na czele rządu Francyi?

I teraz, przy pierwszym spotkaniu z Kniaziewiczem, nie zaniedbał zapytać: „Que fait le brave Dąbrowski?“ na co ów mógł odpowiedzieć: „Vous verrez, Général, dans le dernier rapport qu'il a justifié Votre confiance“ ¹⁾. Donosząc o tej rozmowie Dąbrowskiemu, Kniaziewicz pełen jest ufności w przychylność rządu dla sprawy legionów:

„Jeżeliby Generał życzył sobie autoryzacyi do formowania dwóch legii takich, jak Naddunajska, — niech mi o tem napisze, a pewny prawie jestem, że teraz to Generałowi wyrobić łatwo będzie“. Tak pisze w tym samym liście (24 brumaire 8—15 listopada 1799), a nieco niżej dodaje, że w Falsburgu jest już 2000 ludzi dla utworzenia Legii Naddunajskiej i że dostał 900 koni dla kawalerii.

Łącznie z Kościuszką przedstawia Kniaziewicz (28 brumaire—1 frimaire czyli 19—22 listopada) ministrowi Berthier listę oficerów, przeznaczonych do tej legii. Spotykamy tu nazwiska: Gawrońskiego, Chłopickiego, Turskiego, Seydlitza, Fiszera, Sokolnickiego, Drzewieckiego, Longean, Wasilewskiego, Szczyżewskiego, Schaltzera, Koszeckiego, Dziurbasa, Starczyńskiego, Godebskiego, Michalewskiego, Sierawskiego i innych.

¹⁾ Listy Kniaziewicza do Dąbrowskiego i Kościuszki.
Str. 15.

Tymczasem żołnierze przyszłej legii cierpieli w Falsburgu wszelkiego rodzaju przywacze: pozbawieni ciepłej odzieży, źle odżywiani, skupieni w ciasnocie, zaczęli ulegać częstym chorobom. 20 listopada Kniaziewicz uspakaja radę administracyjną legii obietnicą prędkiego przybycia. „Codnia przedstawiam Ministrowi, pisze on, okropny ich stan i nędzę, w której są pogrążeni“¹⁾; w liście zaś z dnia 21 listopada pisze do Fiszera, że przyczyną choroby musi być „szczupłość miejsca i bieda“, stara się więc o okrycia i obiecuje przysłać chirurga²⁾.

Nie przestaje wszakże Kniaziewicz myśleć o zwiększeniu legii. W wyobraźni jego rysował się wciąż potężny korpus polski, taki, nad którymby mógł objąć dowództwo Kościuszko i poprowadzić go do Polski, jak o tem pisał w memoryale swoim z dnia 22 sierpnia. Mówił wtedy, że w ciągu jednej kampanii liczba Polaków może urosnąć do 30.000, a nie wątpił o tem, co mówił, bo wieści z kraju przychodziły o coraz liczniejszych zaciągach, czynionych przez rząd rosyjski w Polsce. W liście do Bonapartego z d. 28 brumaire (19 listopada) donosi Kniaziewicz o 3-im zaciągu, zrobionym w Polsce, oraz o pogłoskach, które szerzy rząd rosyjski (w celu osłabienia wpływu francuskiego) jakoby palatyn węgierski miał zostać, po ożenieniu się z córką cesarza rosyjskiego, królem polskim.

Szło więc jedynie o to, aby rekrutów polskich w armii rosyjskiej zawiadomić o tem, że jest taka organizacya, w której będą mogli walczyć za ojczyznę, zamiast stać w szeregach jej wrogów; wskazać drogi, do niej prowadzące. Wpada więc Kniaziewicz na myśl wysłania do Polski kilku oficerów legii, jako emisaryuszów, którzyby starali się wejść w porozumienie ze świeżo zaciągniętymi rekrutami i przygotowali ich do dezercyi w chwili odpowiedniej. W ten sposób olbrzymi plan, powzięty przez Kazimierza Laroche'a i Eliasza Tremo, plan, którego częściowem tylko urzeczywistnieniem, a raczej próbą, były legie włoskie, zostałyby urzeczywistnione w całej rozległości. Dzięki wojnie Francyi z dwoma mocarstwami zaborczymi, armia francuska stawała by się punktem zbornym dla wytworzenia wojska polskiego, do którego gotowego i wyćwiczzonego już żołnierza dostarczały by same rządy zaborcze, doprowadzając go przytem własnym kosztem do owego punktu zbornego. Plan genialny w prostocie swojej, a olbrzymi w następstwach, gdyby na czele rządu francuskiego stanęli byli ludzie o szerszych pomysłach i o rozleglejszych widokach. Plan ten zapewniał rządowi francuskiemu wierność polaków, przez wdzięczność i zależność od rządu francuskiego; polakom zaś wierność francuzów—przez dobrze zrozumiany, wspólny interes polityczny.

Gdyby pierwszy konsul był człowiekiem samorzutnym, nie zaś „prowidencyjonalnym“, gdyby był, jak rzeczywisty geniusz, prowadził za sobą naród, zamiast być przezeń i przez okoliczności coraz dalej i wyżej popychany, mógłby już wówczas dokonać tego, na co ważył się zaledwie przystąpić w 12 lat później. A mogło by to być spełnione samemi niemal siłami polskimi: siłami legionów, przychodzących z zew-

1) „Tous les jours je mets devant ses yeux l'état affreux et la misère dans laquelle ils sont plongés“.

2) Chodźko. Roczniki.

nątrz i—powstania, wybuchającego w chwili ich wkroczenia w Polskę samą, na co się daremnie porywał, jako cesarz, z 600.000-ną armią w r. 1812. W tym duchu pracowali patrioci polscy w Paryżu i w kraju od r. 1795. Nici spisków, ustawicznie zawiązywanych w zaborze rosyjskim i w Galicyi, były w ich ręku, a za pierwszym hasłem rządu francuskiego, powstanie gotowo było wybuchnąć.

Ale mąż „prowidencyonalny“ nie odważył się odpisać na list Kniaziewicza do niego adresowany w d. 15 listopada, w którym generał polski prosił jedynie o pozwolenie wysłania kilku oficerów dla zawiadomienia rekrutów o formującej się legii. List ten, przesłany przez radę konsulów do ministerium spraw zagranicznych, wywołał bardzo charakterystyczną dla szczerości zamiarów ówczesnego rządu francuskiego odpowiedź ministra spraw zagranicznych, Reinharda, który jeszcze w roli referenta kierował był polityką francuską względem Polski w r. 1794, a ciasnotą poglądów swoich przyczynił się nie mało do tego, że Francja rewolucyjna dopuściła do upadku rewolucji polskiej. Odpowiedź ta łączy wszakże żądanie Kniaziewicza z innym żądaniem Kościuszki, wygłoszonym w chwili, gdy zawiązywał się dopiero pierwszy pomysł nowej legii. Aby ją zrozumieć i ocenić należycie, musimy cofnąć się o kilka miesięcy wstecz.

Po przybyciu do Paryża, rozglądając się w sprawach polskich, Kościuszko musiał zostać niemile doknięty niejasnością stosunku założonych przez Dąbrowskiego legii włoskich do rządu francuskiego. Konwencja formalna została wprawdzie zawarta z administracją Lombardyi¹⁾, ale umowa ta dotyczyła jedynie szczegółów technicznych organizacji. Jedynym punktem, wprowadzonym dla zastrzeżenia sobie widoków politycznych, jest ten, w którym mówi się, że legioniści nabywają prawa obywatelstwa lombardzkiego, „co jednak nie powinno przeszkadzać im udać się do własnych ognisk, gdyby wypadki tego wymagały“.

Nie było to wszakże przyrzeczenie, tylko pozwolenie, i to stosujące się do jednostek, nie zaś do legii, jako całości.

Tylko w odpowiedzi ministra wojennego francuskiego, którym był wówczas Petiet, znajduje się zdanie, upoważniające do myślenia, że rząd francuski zgodził się na cele dalsze, jakie wytykał Dąbrowski w swoim memoryale. Mowa tam, że Dyrektoryat dostrzegł w nim myśli, „które by mogły istotnie ułatwić patriotom polskim środki pośrednie w pracy nad odrodzeniem ojczyzny“²⁾.

Możliwą jest rzeczą, że Naczelnik zrobił w tym względzie jakiegokolwiek uwagi i że one to stały się powodem oziębłości, która się wytworzyła między nim a Dąbrowskim, że aż Kniaziewicz widział się zmu-

¹⁾ L. Chodźko, *Les Légions Polonaises en Italie*, gdzie opuszczone są punkta 7, 8 i 9. Odpis tej konwencji znajduje się także w *Corresp. Polonaise* w *Minist. spr. zagr.* w Paryżu (t. 323, fol. 368). Zestawienie obu tekstów wykazało ich zupełną zgodność.

²⁾ Chodźko. l. c. T. I, str. 186: „il lui a paru présenter des idées qui peuvent en effet faciliter aux patriotes Polonais des moyens indirects de travailler à la régénération de leur patrie“.

szonym napominać Dąbrowskiego, aby pisywał do Kościuszki i zapewniać go, że tenże żywi dla niego jaknajlepsze uczucia.

Jakkolwiekby, postanowił Kościuszko skorzystać ze sposobności, jaką nastęrczała formacja nowej legii, aby jaśniej określić te stosunki. W połowie września r. 1798 wystosował więc następujący list do Dyrektoryatu ¹⁾:

„Obywatele Dyrektorowie,

Pierwsza formacja Legij Polskich, posiłkowych Rzptej Cyzalpińskiej, miała za podstawę, że polacy, w ten sposób połączeni, będą pracowali pośrednio nad przywróceniem niepodległości swego kraju; że, w razie gdyby udali się do Polski, będą mogli wziąć z sobą broń, pod warunkiem, iż ją później opłaca; gdyby zaś okoliczności były zbyt nieprzyjazne, aby mogli wrócić do kraju, będą korzystali z praw obywatelstwa Rzptej Cyzalpińskiej; rannym zaś, nie będącym w stanie służyć, i inwalidom, udzielony będzie przytułek.

„Korzyści te, a więcej jeszcze nadzieja, że będą mogli kiedyś uwolnić ojczyznę od straszliwego despotyzmu, pod którym jęczy dotąd, obudziły w polakach gorące pragnienie walki z nieprzyjaciółmi swymi, będącymi jednocześnie nieprzyjaciółmi wolności. Kadry więc wkrótce zostały zapełnione w sposób bardziej zadowalniający, i legioniści nie omieszkali złożyć niedwuznacznych dowodów swojej gorliwości, odwagi i szczególnej przyjaźni dla wspaniałomyślnych francuzów, ich protektorów.

„Traktat w Campo Formio ²⁾ zburzył raptownie najdroższe ich nadzieje; jednakże nadzieja, że przy zawarciu pokoju ogólnego kraj ich nie będzie zapomniany, utrzymała ich w jedności, a w dwóch wojnach, po sobie następujących, rzymskiej i neapolitańskiej, starali się usprawiedliwić zaufanie, które im okazywali francuzi, kiedy nowa walka, rozpoczynająca się z przyrodzonymi ich nieprzyjaciółmi, budzi na nowo ich nadzieje i ożywia ich odwagę.

„Nowa jednak formacja legii polskiej, ustanowiona przez Ciało Prawodawcze, nie przedstawia polakom żadnej z tych korzyści, jakie zawierała pierwsza. Będąc żywo przejęty interesem Francyi, jako też i mego kraju, obawiam się, że jeśli rząd nie zapobiegnie temu przy pomocy jakichkolwiek obietnic pocieszających, aby ludzie złej woli, opłaceni przez wrogie potęgi, nie usiłowali przygasić zapału polaków do walki pod sztandarami Wolności, podsuwając im myśl, że zupełnie bezużyteczną jest dla nich walka za cudzą sprawę, skoro nowa formacja pomija zupełnie ten punkt, a więc nie pozwala im uważać siebie za coś innego, jak tylko za oddział najemników („un Corps franc de mercenaires“). Można obawiać się, że wskutek tego niektórzy z oficerów polaków, znajdujących się tu obecnie i gotowych przyjąć służbę w tym nowym oddziale, nie wrócili do kraju i nie powstrzymali swych braci po orężu, którzy bez tego nie omieszkaliby zapewne połączyć się z legią. Należy bowiem zaznaczyć, Obywatele Dyrektorowie, że nie wskutek

¹⁾ *Corresp. Polonoise* w Arch. spr. zagr. w Paryżu; t. 323, fol. 487, cały własnoręczny.

²⁾ Zawarty 17 października 1797.

jakiegokolwiek bądź interesu osobistego, lecz jedynie przez gorliwość pa-tryotyczną przyczynienia się do wyzwolenia swego kraju, przedsiębiorą oni podróz do Francji, porzucając swoje rodziny i majątki.

„Roztrząsanie to, również jak chęć widzenia sił rosyjan i austryaków zmniejszonymi przez dezercją polaków, którzy wbrew swojej woli tworzą czwartą część ich armii, zmuszają mnie prosić was, Obywatele Dyrektorowie, abyście zechcieli dać im jakiś blask nadziei odzyskania niepodległości naszego kraju, co może stać się, o ile sądzę, bez najmniejszej kompromitacji rządu francuzkiego przy obecnych okolicznościach.

„Przytem serca nasze są najbardziej zranione w stosunku do austryaków, ku nim najwięcej objawia się nienawiść nasza i od nich pragnęlibyśmy odebrać największą i najpiękniejszą część naszego kraju, którą owdągnęli z największą niesprawiedliwością i najnikczemniejszym wiarołomstwem. Co zaś się tyczy króla pruskiego, to ponieważ interes nasz jest najczęściej związany z interesem Francji, nigdy więc nie wchodziło w widoki nasze przedsiębrać cośkolwiek przeciwko niemu, chyba, jeśli by to było możliwem, uskutecznić z nim wymianę kilku części kraju, zawsze jednak za gwarancją Rzptej Francuskiej.

Pozdrowienie i szacunek

T. Kościuszko.

List ten odsyłany był dla raportu do ministeryum spraw zagranicznych. Brulion raportu tego znaleźliśmy w archiwach minist. spr. zagr¹⁾. Przytoczywszy treść listu Kościuszki, oraz odpowiednie ustępy z listu Petieta i z umowy, referent tak konkluduje:

„Niema wątpliwości, że utworzenie legii polskiej sprowadzi doskonałe skutki, dezorganizując armie nieprzyjacielskie. Lecz generał Kościuszko przedstawi [zapewnienie²⁾] przyrzeczenie jakiegokolwiek, dotyczące przyszłego losu Polski, jako warunek niezbędny wprowadzenia tego środka. Nie żąda on deklaracji formalnej lub publicznej; chciałby tylko mieć możność przekonania polaków, że, walcząc za Rzptę francuską, walczą jednocześnie o wyzwolenie swojej ojczyzny.

„Jedyną trudnością, która zdaje się stawać na przeszkodzie żądaniu gen. Kościuszki, są względy (des menagements), które powinniśmy zachowywać w stosunku do Rosyi³⁾.

„Polacy według tego raportu gotowi są poddać wszystkie swoje myśli kierownictwu rządu francuskiego“.

„Ministeryum stosunków zewnętrznych proponuje Dyrektoryatowi upoważnić ministra wojny, aby napisał do [Generała Kościuszki] naczelnika

¹⁾ *Corresp. pol.* Vol. 223 fol. 481; datowany jest vendemiaire an 7 (1 października 1798).

²⁾ Wyrazy, zawarte w nawiasie kwadratowym [] są wykreślone w brulionie. Niektóre z tych wykreśleń zrobiono przy raporcie w Dyrektoryacie.

³⁾ Jest to bardzo często występująca cecha dyplomacji francuskiej, zawsze bojaźliwej i nieszczerzej; „Względy“ dla Rosyi w chwili, gdy armia tego państwa była pod bronią przeciwko Francji i w momencie, gdy doznawała porażki pod Zurichem, wydają się conajmniej zbyteczne.

legii polskiej, że Dyrektoryat, poznawszy się z umową, zawartą pomiędzy Gen. Dąbrowskim a administracją generalną Lombardyi, i nie tracąc z oka, że polacy nie przestają zwracać wzroku ku [ich] ojczyźnie [uciśnionej], którą porzucili, zgadza się na to, iżby legia polska, wstępując do służby Rzptej, zachowała sobie możność (la faculté) powrotu [do ojczyzny, gdyby wypadki tego wymagały].

Na marginesie znajdujemy decyzję Dyrektoryatu: „Napisać w myśl konkluzji. Obraliśmy naczelnika legii, gdyż to będzie bardziej ewentualne i mniej oficjalne“ (On a préféré le Chef de la Légion parce que cela sera plus éventuel et moins officiel).

Na decyzję tę powołał się obecnie Reinhard, gdy otrzymał list Kniaziewicza do raportu. Opowiedziawszy w krótkości przebieg korespondencji i odpowiedź, daną naczelnikowi legii, referent dodaje:

„Jednocześnie zdecydowano, że o tem postanowieniu Dyrektoryatu doniesie się naczelnikowi narodu polskiego (au chef de la nation polonaise, t. j. Kościuszcze) przez ministra wojennego, nie zaś przez ministra spraw zewnętrznych, który robił raport, ażeby niezależność tego wydziału nie została skompromitowana przez deklarację, której kiedykolwiek zaprzeczyć by mógł rezultat ostateczny ogólnych kombinacji naszego systematu politycznego (pour que l'indépendance de ce dernier département ne fut pas compromise par une déclaration que le résultat final des combinaisons générales de notre système politique pourrait un jour démentir.)

„Te same powody skłaniają mnie dziś do zaproponowania konsulom Rzptej, aby pozostawili bez następstw reklamację Generała Kniaziewicza (de ne pas donner de suite à la réclamation du Général Kniaziewicz). Jeśli oficer ten przedsięwzięmie środki ku pewniejszemu i skuteczniejszemu zrekrutowaniu swego oddziału, trzeba, aby sam się podjął ich inicjatywy i odpowiedzialności za nie. Jeśli nie odważy się wziąć na własną odpowiedzialność środka, który proponuje, należy przypuszczać, że rozgłos wieści o formowaniu legii, którą dowodzi, oraz sposób, w jaki się ona będzie zachowywała w armii, wystarczą, aby przyciągnąć zapal i obudzić nadzieje polaków, rozrzuconych w Europie, lub ujarzmionych w więzach karności austriackiej, których zerwanie powinno odpowiadać ich życzeniom i uczuciom“¹⁾.

Nie potrzebujemy tłumaczyć, że Kniaziewicz dopominał się o upoważnienie nie dlatego, iżby obawiał się wziąć krok taki na swoją odpowiedzialność, ale przez prostą delikatność i tę szczerłość w postępowaniu, która cechuje cały jego zawód polityczno-wojskowy, a która musiała obowiązywać względem lojalnego współnika, za jakiego uważał Francję republikańską.

Legiony polskie nie były bowiem garścią wolontaryuszów obcego narodu, przychodzącą w pomoc Francji. Nie, był to prawdziwy sojusz dwóch narodów, z których jeden miał wszakże tę ogromną przewagę, że posiadał własne terytorium, własny rząd i organizację militarną, kiedy drugi, rozdzielony, pozbawiony własnego rządu i możliwości zor-

¹⁾ Rapport aux Consuls w *Corresp. Polonaise* Arch. spr. zagr. Vol. 323. fol. 493.

ganizowania się na własnej ziemi, domagał się, jako jedyne przywi-
leju za pomoc, którą sprawie Francji i wolności przynosił, możności
zorganizowania się na jej terytorium i przy jej pomocy. Wobec przy-
musu, jaki skuwał większość narodu naszego, który sprawił, że tylko
jednostki o niezwyklej odwadze, przedsiębiorczości i ofiarności, lub
dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności dostające się do legionów,
mogły wziąć udział w walce o niepodległość; że pozostała masa na-
rodu mogła tylko tajnie i w głębi serc swoich wyrażać zgodę i uzna-
nie dla tych jednostek, a niezawodnie to czyniła,—powinniśmy uważać
legiony za prawdziwe przedstawicielstwo narodu polskiego. Był to fak-
tycznie naród polski, zorganizowany militarnie i walczący; garść, wcie-
lająca w sobie pragnienie i ideały całości. Dlatego też Kościuszko,
jako Naczelnik Narodu, skoro tylko wieść otrzymał o zasadach, na któ-
rych legiony miały się formować, poczuł się w obowiązku lecieć do
Paryża, aby stanąć na czele tego walczącego na obcej ziemi narodu
polskiego. Dlatego też został ich kierownikiem, a jak widzieliśmy z me-
moryału Kniaziewicza, oczekiwał tylko czasu stosownego, kiedy, po do-
statecznem rozwinięciu się organizacji, mógłby stanąć faktycznie na ich
czele¹⁾. Z takiego też pojmowania roli tej pierwszej emigracji polskiej
wynikał plan, popierany energicznie przez Bonneau (exsekretarza po-
selstwa francuskiego w Warszawie), zwołania w Medyolanie sejmku
z mieszkających za granicą posłów do sejmku czteroletniego, sejmku odro-
czonego, ale nie rozwiązanego, tak iż mandaty poselskie zachowywały
swoją siłę.

O takim wreszcie znaczeniu legionów świadczy cała historia sto-
sunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Francją od chwili, gdy
ostatni poseł francuski, Descorches, został usunięty z Warszawy przez

¹⁾ W związku z tym zamiarem zostaje zapewne pensya 18.000 fr., którą
Dyrektoriat wyznaczył mu t y m c z a s o w o (a więc zapewne dopóki nie zo-
stanie faktycznym wodzem armii polskiej) o czem świadczy znalezione przez
autora w Archiwach Narodowych francuzkich, dokument następującej treści:

Paryż 29 ventôse rok VII.

Rzeczypospolitej Francuskiej Jednej i Niepodzielnej.
(19 marca 1799).

Postanowiono:

Dyrektoriat wykonawczy postanowił:

Art. 1. Generał Kościuszko pobierać będzie prowizorycznie pensyę
roczną w sumie 18000 franków.

Art. 2. Suma ta będzie mu wypłacana, zaczynając od 1 germinała naj-
bliższego po 1500 fr. miesięcznie, z funduszów nadzwyczajnych, oddanych do
rozporządzenia ministra wojny na wydatki nadzwyczajne.

Art. 3. Otrzyma on pensyę tę także za rok ubiegły, kończący się w dniu
wyżej pomienionym 1 germinała r. b.

Ministrowi wojny poleca się wykonanie tego postanowienia, które nie
będzie ogłoszone drukiem.

La Reveillere Lepaux
Treilhard
Moulin.

Archives Nationales w Paryżu (section moderne, Côté A, T. III 588 Ms.).
Po francusku ogłoszony w Revue des Revues 1899, 1 mais (Kościuszko et les
legions polonaises., str. 250).

targowiczam, działających według nakazu Rossyi. Wyjeżdżając z Warszawy i zawieszając stosunki urzędowe do chwili, gdy Polska będzie w możności wypowiadać niezależnie opinie swoje, Descorches już w Dreźnie nawiązał stosunki z tymi, których słusznie uważał za prawnych przedstawicieli narodu—z posłami do sejmu, ministrami, wodzami—obecnie wygnańcami. I odtąd stosunek z emigracją utrzymuje rząd francuski przez Parendiera, jako z reprezentacją narodu polskiego¹). Gdy Kościuszko zostaje obrany na Naczelnika sił zbrojnych narodowych, wysłał on Barssa, jako uprawnionego agenta dyplomatycznego, do Paryża, a Komitet Ocalenia uznaje jego pełnomocnictwo. Po upadku powstania Barss utrzymuje jeszcze swoje pół-urzędowe stanowisko, chociaż głównie reprezentuje Polskę za Dyrektoryatu *Deputacya*, złożona z kilku przedstawicieli, wybranych przez emigrację. Ideę legionów podnosi pierwszy komitet emigracyjny w Wenecyi²), popierają ją wszystkie odłamy emigracji, a chociaż *Deputacya* nie sympatyzuje z wyborem Dąbrowskiego na jej wykonawcę, nie mniej myśl samą legij popiera gorąco.

Utworzenie więc legii polskich przy armii francuskiej nie było niczem innym, tylko zawarciem przymierza zaczepno-odpornego pomiędzy Polską a Francją, przymierza, mającego swoją stronę dyplomatyczną.

Były wprawdzie poważne cechy, wyróżniające to przymierze spośród innych związków międzynarodowych, na drodze dyplomatycznej zawartych.

Przedewszystkiem, nie sam tylko interes polityczny łączył Polskę z Francją, nie sama wspólność wrogów; Francja podniosła na zachodzie Europy walkę o te same zasady, jakie Polska reprezentowała na wschodzie—o zasadę wolności politycznej i równouprawnienia wszystkich klas narodu—a nadała im wyraz tak skończony, tak ogólnoludzki, iż istotnie, nie jednego narodu, ale całej ludzkości interes reprezentowała. I Polska w powstaniu r. 1794 przyjęła to szersze pojmowanie zasad, które w konstytucyi 3 maja było jeszcze skrepowane, po części chęcią wciśnięcia ich w szranki monarchii konstytucyjnej w stylu angielskim, po części zaś—koniecznością liczenia się z opozycją żywiołów konserwatywnych i z osobą króla, jeszcze popularnego. Krótko mówiąc, opinia, przewodnicząca w Polsce, monarchiczna do wojny r. 1792, staje się republikańską po przystąpieniu króla do konfederacji targowickiej. Związek więc, który teraz łączył Polskę z Francją, był przedewszystkiem idejowy; hasłem jego była walka o wolność ludów; zasadą przewodnią—republikanizm demokratyczny.

Drugą cechą, wyróżniającą sojusz francusko-polski tego okresu od innych związków międzynarodowych, była ta, że ze strony polaków był on zawarty przez ludzi idei i czynu, przez patriotów, poświęcających się dla ojczyzny, lub wojowników, spragnionych walki za nią, przejętych wnioskami zasadami, wygłaszanymi przez Konwencyę Narodową

¹) Ob. Misya Kościuszki do Paryża w 1793 r., Lwów 1899 oraz Nowy przyczynek do wyjaśnienia Misyi Kościuszki (Przewodnik naukowy i literacki 1905).

²) 6 marca 1795 r.

i biorących na seryo hasła braterstwa ludów, zniesienia granic politycznych i wspólnej walki przeciwko tyranii—szczerze zresztą wygłoszone przez żyrondyistów, a spacone przez Dantona. Ze strony francuskiej byli to — przeciwnie — dyplomaci fachowi, z tradycjami dawnego porządku, dyplomaci, których zasadę tak trafnie sformułował nieco później jeden z ich grona¹⁾, mówiąc, że język dany jest dla ukrycia swych myśli i którzy nigdy nie mogli się wznieść do tej prostej zasady, że uczciwość jest najlepszą polityką.

Jeśli taki był wybór organów, przez które sojusz ów został zawarty, jeśli nadmiar szczerości z jednej strony, a oględności z drugiej, narażał Polaków na niebezpieczeństwo łatwego zawodu, to była i inna jeszcze okoliczność, zmuszająca ich do łatwych ustępstw. Okolicznością tą była nierówność położenia w momencie zawarcia sojuszu. To, co Polacy mogli ofiarować Francuzom, przedstawiało się wprawdzie według wszelkich obliczeń i prawdopodobieństw jako korzyść bardzo pozytywna, ale bądźco bądź zależna od rozmaitych okoliczności—jako coś, co miało być dopiero utworzone. Z drugiej strony rząd francuski dawał to, bez czego nie można było nic przedsięwziąć: miejsce i środki dla organizacyi wojskowej. Francuzi mogli się bez Polaków obejść; Polacy nic nie mogli przedsięwziąć bez Francyi. Myśl tę wprost wypowiedział minister francuski de la Croix, gdy Michał Ogiński, przyzwyczajony do zwykłych form dyplomatycznych, domagał się w sposób zbyt natarczywy jakichkolwiek bądź pozytywnych gwarancyi²⁾. Pozostawało więc jedno z dwojga: zaufać Francyi i pracować w nadziei, że coś da się zrobić, albo nie ufać jej i założyć ręce. Rzecz prosta, że ludzie czynu i gorący patryoci mogli wybrać tylko pierwszą z tych alternatyw.

Postępowanie rządu francuskiego względem Polaków ulegało niezawodnie pewnym wahanom, w zależności od osób, wchodzących w skład jego. Inne było za ono dyrektoryatu, inne za konsulatu. Gdy jednak zajrzemy do tych dokumentów poufnych, które zdradzają jego myśl utajoną, gdy porównamy raporty ministeryum spraw zagranicznych, które tem postępowaniem kieruje, widzimy wszędzie jedną myśl przewodnią, myśl, której wyraz dosadny dają podkreślone przez nas w ostatnim z przytoczonych dokumentów wyrazy, myśl zresztą rutynicznie przejętą od dyplomacyi z czasów monarchii, t. j. ażeby jaknajściślej związać umowami innych, jaknajmniej zobowiązując się samemu, a jeśli to niemożliwe, — aby brać takie tylko zobowiązania, które łatwo przyjdzie cofać w razie potrzeby.

Pomimo często spotykanego w listach ówczesnych zapewnienia o „szczeroci republikańskiej“, dyplomaci francuscy nic a nic się nie przystosowali do nowych zasad, położonych jako podwalina nowego porządku. Zmieniły się systemy rządowe, ale polityka ministrów nie uległa zmianie. Zarówno Le Brun³⁾, jak Reinhard, jak De la Croix, jak

¹⁾ Talleyrand, który wyłącznie miał niebawem zostać kierownikiem polityki zagranicznej.

²⁾ M. Ogiński. Memoires.

³⁾ Por. dokumenty, ogłoszone przez autora w Kwartalniku Historycznym za rok 1898, zeszyt IV (Kościuszk o, Kołłątaj i rewolucya francuzka, str. 827).

tem bardziej Talleyrand, postępowali stale według tej samej zasady względem Polski, a zasadą tą było jaknajmniej przyjmować zobowiązań. Kniaźwicz więc daremnie oczekiwał odpowiedzi na swój list. Powtórzył to żądanie jeszcze parokrotnie, jak widzimy z listu jego, załączonego do brulionu odpowiedzi, w której Talleyrand odsyła Kniaźwicza do ministra wojennego; obie razem z brulionem listu Talleyrand'a do ministra przechowały się w archiwum spraw zagranicznych w Paryżu ¹⁾.

Nowy minister powołuje się na opinię swego poprzednika, jak tamten powoływał się na swego. „Stosownie do intencji konsulów, którym, według ich rozkazu, przedstawiłem raport o żądaniu Gen. Kniaźwicza, odpowiedź moja powinna być zredagowana w tym samym duchu, jak i list mego poprzednika. Pożytecznym jest, aby Polacy, przystępujący do służby rzeczypospolitej, mieli perspektywę możliwego polepszenia sytuacji politycznej swego kraju, a rząd rzeczypospolitej nie chce przeszkadzać ich nadziejom w tym kierunku; nie może wszakże również zobowiązywać się, dając im jakiegokolwiek bądź upoważnienia, a łatwo zrozumieć, że wydział stosunków zewnętrznych szczególnie nie powinien narażać się na to, aby się nań powoływano, jako na kogoś upoważniającego, lub popierającego w korespondencji swojej widoki, które wojskowi polscy mogą mieć co do powrotu niegdyś do praw swoich we własnej ojczyźnie ²⁾.

Wszystkie te kombinacje wytaczają się z powodu tego, że Kniaźwicz chce wysłać kilku oficerów dla ułatwienia w Polsce tej samej sprawy, którą z aprobatą rządu francuskiego wykonywa na terytorium francuskim lub obcem, wojną objętą. Niezrażony tem milczeniem Kniaźwicz, który tymczasem otrzymał był nominację na komendanta legii Naddunajskiej (o jej otrzymaniu zawiadania ministra wojny d. 10 grudnia), występuje z nowym projektem.

24 grudnia 1899 (3 nivose an VII) przedstawił on ministrowi spraw zagranicznych memoriał treści następującej:

„Polacy, chociaż obciążeni tylu niepowodzeniami, nie przestali ani na chwilę kochać ojczyzny swojej i po ostatnich podziałach ich kraju założyli towarzystwa patryotyczne i korespondencyę, ażeby mieć możność porozumiewania się na całym obszarze kraju, aby wspierać pieniądze młodzież, która udaje się do legionów. Towarzystwa te szerzą wiadomości o powodzeniach Francuzów, ożywiają umysły, obiecując im zmianę. Kraj ten, tyranizowany i rządony przez nieprzyjaciół Francyi, gotów jest wszystko przedsięwziąć na pierwsze hasło, dane przez Francuzów, które może być fatalnem dla ich nieprzyjaciół, oszczędzając tych z nich i tę część, którą polityka nakazuje zachować.

„Ogniskiem tych towarzystw jest Lwów, wzrok ich skierowany jest ku legiom polskim.

¹⁾ Corresp. polonaise, t. 323, fol. 505–509. List Talleyranda do Berthiera, datowany jest 15 frimaire an 8 (6 grudnia 1799).

²⁾ Que le Departement des relations exterieures surtout ne doit pas s'exposer à être cité pour avoir autorisé ou secondé dans sa correspondance les vues que les militaires Polonais peuvent conserver de rentrer un jour en possession de leurs droits dans le sein de leur patrie“.

„Gdy rozpoczęła się ich formacja we Włoszech, starano się zawiadomić rekrutów polskich, których gwałtem zaciągano do wojska austriackiego, o formowaniu się tych legii, dodając, że francuzi będą dawać pardon polakom; spowodowało to takie następstwa, że całe bataliony składały broń.

„Obecnie, gdy Rosya jest w wojnie z Francją, potrzeba użyć tego samego fortelu w stosunku do Polaków, jakiego użyto przeciwko Austrii, zwłaszcza zaś obecnie, gdy rekruci skupieni w są głównych miastach kraju.

„Emissaryusz, wysłany do tych towarzystw, podniósł by ich ducha i ożywił nadzieję, a towarzystwa te ze swej strony udzieliły by ich rekrutom, gwałtownie pobieranym przez Rosyan i Austryaków, i poddały by im myśl, aby porzucali szeregi nieprzyjaciół za zbliżeniem się ich do Francji, gdzie będą dobrze przyjęci. Misyja ta jest tem donioślejszą, że cesarz bierze w Galicyi 30.000 rekrutów, Rosya zaś 60.000, i że rząd (francuski) będzie miał (przez nich) najdokładniejsze wiadomości o ruchach armii (nieprzyjacielskich).

„Polacy nie inaczej odzyskać mogą ojczyznę, jak tylko osłabiając nieprzyjaciół: misyja ta więc może okazać wielkie usługi widokom militarnym Francji.

„Jestem przekonany, że nie mogę mieć ministeryalnego upoważnienia do tej misyi, żądam więc tylko upoważnienia do użycia wszelkich środków, jakie mi się wydadzą potrzebnymi dla niej. Mogę Cię zapewnić, Obywatelu Ministrze, że oficer, wybrany do tego, jest człowiekiem pełnym uczciwości, roztropności i godny tej zasługi; odznaczył się w kampanii obecnej, a rany jego, które każą uważać go za niezdolnego do służby wojskowej, oddalą od niego wszelkie podejrzenia, chociaż służba ta, do której sam się ofiaruje, naraża go na wielkie niebezpieczeństwa; miłość ojczyzny bierze w nim jednak przewagę i chętnie się jej oddaje ¹⁾.

Kniaziewicz.“

Prawdopodobnie i ta nowa próba nie odniosła lepszych skutków niż poprzednie. Ministrowie Rewolucyi bowiem, tak jak i ministrowie monarchii, byli zdania, jakie wyraził z powodu tego listu Talleyrand: „projekt Kniaziewicza, jako związany z towarzystwami tajnymi, kompromitował by wydział stosunków zewnętrznych“.

Kiedy w ten sposób łamał się daremnie Kniaziewicz z ciasnotą poglądów ministeryum francuskiego, ograniczającą jego szerokie plany, legia szybko formowała się w Falsburgu pod jego twórczym tchnieniem, przy współdziałaniu na miejscu pracujących pomocników.

Organizacja legii powierzona została Fiszerowi. Drzewiecki, który był jego towarzyszem w tej pracy, pisze o życiu oficerów legii w Pamiętniku swoim: „Żyliśmy odtąd jak członkowie jednej rodziny; nasz

¹⁾ Tym ochotnikiem na emisaryusza był Cypryan Godebski.

grosz, bielizna, stół i skromne potrzeby z jednego odbywały się worka“. Ćwiczenia bronią wypełniały dzień cały, wieczory poświęcano teorii. Uczono legionistów regulaminu francuskiego.

Zwycięstwo Masseny pod Zurychem (26 i 27 września) dostarczyło legii sporego zastępu ukraińców z korpusu Korsakowa, którzy chętnie zaciągali się do legionów. Było już z górą dwa tysiące żołnierza, ale nie miano dla nich odzienia! Mieszkańcy Falsburga dawali im starą odzież i bieliznę. Choroby skórne grasowały wśród legionistów, a wychodząc z koszar, w braku odzieży, otulali się kołdrami.

Opieszalność intendencji francuskiej, wcielającej zasady centralizacji, która tak pięknie przyniosła owoce pod Metzem i Sedanem w r. 1870, dawała się bardzo boleśnie odczuwać jeńcom polskim, pozbawionym odzienia i znośnych koszar. „Dotąd Legia Naddunajska, lubo już do połowy kompletna, nie jest jeszcze ubrana, ale wkrótce umundurowana zostanie“, pisze Kniaziewicz do Dąbrowskiego 6 grudnia. Owo „wkrótce“ nieprędko jeszcze miało nastąpić; dopiero 14 stycznia 1800 r. (24 Nivôse r. VII), donosi Kniaziewicz Fiszerowi, że wysłał transport płaszczy i trzewików wprost do Metz, dokąd legia została przeniesiona według rozkazu, przesłanego Fiszerowi 10 stycznia.

Mróz siarczasty chwycił w dzień wymarszu. Legioniści, bosy i zziębli wzburleni się iść, pokazując obrzękłe z mrozu nogi. Drzewiecki zrzucił buty, oddając je pierwszemu bosome szeregowcowi i sam boso poprowadził legię. Przykład ten poskutkował: chociaż bosa i naga, lecz z muzyką wyruszyła wiara do Metz.

Tu w dalszym ciągu pracowano nad ćwiczeniem i kształceniem żołnierzy.

Pomimo ciężkiego położenia, w jakim znajdowali się żołnierze przyszłej legii, zachowanie się ich było bez zarzutu, jak świadczy o tem następujący list Kniaziewicza do Suchodolskiego, porucznika kawalerii, z d. 28 frimairè r. 8 (19 grudnia 1799 r.).

„Z ukontentowaniem czytałem except administracyi municypalnej, oświadczającej swą wdzięczność moim współrodakom za okazane dowody ludzkości pod twojem. Obywatelu, przewodnictwem. Wróżę już ja sobie, ile się mogę spodziewać po takim żołnierzu: przekonany bowiem jestem, iż serca, pełne ludzkości, są zawsze i odważne. Proszę, Obywatelu, wyraż swoim podkomendnym moje ukontentowanie, powiedz im, że akcyja tak piękna i tyle zdobiąca żołnierzy, nie zostanie zapomniana. Sam przyjmij Obywatelu, pozdrowienie braterskie“.

Wcześniej jeszcze, bo 6 listopada 1799 (5 frimaire an VIII) przesłał Kniaziewicz odezwę do oficerów formującej się legii, następującej treści:

„Obywatele,

„Gdy chęć zemsty nad naszymi Tyranami zgromadza nas na wolną Francyi ziemię, nie wątpię, iż każdy z nas, zostając w nadziei powrotu i służenia ojczyźnie, starać się będzie tak swego czasu użyć, by jej mógł stać się najużyteczniejszym.

„Kiedy teraz jeszcze, Obywatele, czas wasz tak służbą nie jest zajęty, spodziewam się, iż go użyjecie na sposobienie się w sztuce wojskowej, na tłumaczenie przepisów potrzebnych, tyczących się służby i regulaminu francuskiego, który ściśle zachowamy, i na doskonalenie

się w języku francuskim, z którego największy użytek każdy mieć może przez obcowanie z ludźmi wolnymi, z którymi dotąd mamy honor bronić wolności, od których spodziewamy się powrotu ojczyzny.

„Rozumiem także, iż Obywatele Officyerowie nie zaniedbują częstego obcowania z żołnierzami dla wpojenia w nich pryncypiów republikańskich“.

Tymczasem, zakończywszy formalne sprawy w Paryżu, Książecz wyjechał do Metz—nowego punktu zbornego (depôt) legii; 15 pluviöse (4 lutego) pisze do Fiszera z Nancy, gdzie zatrzymał się, aby widzieć się z generałem dywizji swojej, zawiadamiając go o rychłym przybyciu. Oględziny przekonały go naocznie o okropnych brakach, na jakie cierpieli żołnierze. Pod datą 6 germinal (20 marca 1800 r.), pisze do ministra wojny: „Legia Naddunajska, stojąca garnizonem w Metz, znajduje się w takim stanie ogołocenia ze wszystkiego potrzebnego, że przedstawia obraz największej nędzy („se trouve dans un tel dénuement de toutes choses, qu'elle présente le tableau de la plus grande misère“). Pragnąc zmierzyć się w boju, jaknajrychlej prosi o jej zaopatrzenie. 9 germinala (3 marca) powtarza tę samą prośbę, dołączając, że legia liczy już 3300 żołnierzy, pragnących walczyć.

Pomimo zasiłków, przysłanych z kraju, nędza była tak wielka, że spowodowała dezercyę. Książecz, któremu doniesiono o tem, pisał 15 Nivöse (5 stycznia) do Fiszera, zawiadamiając go, iż oficerowie będą pobierali połowiczną pensyę aż do sformowania legii; poleca też zbadać, czy dezercya odbywa się do nieprzyjaciół; radzi oficerom zbliżyć się do żołnierzy. Domyśla się, że przyczyną jej jest brak odzienia i obiecuje prędko mu zapobiedz. Wcześniej jeszcze w odezwie do oficerów zachęcał ich do tego, aby użyli czasu wolnego na studia wojskowe, na poznanie regulaminu służby francuskiej, oraz na doskonalenie się w języku francuskim, „z którego największy użytek każdy mieć może przez obcowanie z ludźmi wolnymi, z którymi dotąd mamy honor bronić wolności i od których spodziewamy się powrotu ojczyzny“.

„Rozumiem także, dodawał, iż Obywatele Oficerowie nie zaniedbują obcowania częstego z żołnierzami, dla wpojenia w nich pryncypiów republikańskich“.

Do żołnierzy zaś taką wydał odezwę:

(15 stycznia 1800).

„Obywatele żołnierze!

„Przemoc, co was wydarła z łon Rodziców Waszych, żon i kochanek, prowadziła was na rzeź zobopólną przeciw przyjaciom waszym, jakimi są Francuzi, którzy walczą za wolność kraju swojego przeciw nieprzyjaciom swoim i waszym Tyranom.

„Kiedy los szczęśliwy oddał tu was im w opiekę, mimo ukontentowania, które każdy z nas czuje w nadziei walczenia przeciw uciemiężycielom naszej ojczyzny, macie jeszcze i to w zysku, że nie urodzenie, jak u Austryaka i Moskala, ale zasługi i zdatność wami dowodzić będą. Dla każdego z was jest miejsce otwarte do awansu na najwyższy stopień wojskowy, ale trzeba, aby zdatność w czytaniu i pisaniu odpowiadala zasługom. Przeto starajcie się, Obywatele Żołnierze, któ-

remu jeszcze wiek pozwala, uczyć się czytać i pisać, a rangi officer-skiej przy dobrej konduicie każdy może być pewnym.

„Bądźcie jeszcze moment cierpliwymi, Obywatele Żołnierze, znam ja wasz niedostatek i oddalenie moje na czas krótki—nie jest jak tylko w celu ukończenia tego niedostatku“.

Dezercya wszakże nie ustawała, jak nie ustawała bieda; 28 germinal (18 kwietnia) pisze Kniaziewicz do Carnota, ministra wojennego, o demoralizacji, spowodowanej pogłoską, którą szerzą austriacy, iż powracający uwolnieni zostaną od służby i będą mogli wrócić do domu.

„Nędza żołnierzy, dodaje on, może pobudzić ich do przechylenia się ku tym ponętom“. Wszystko jednakże okazywało się bezskutecznem. Ministerjum posługiwało się już legią, ale nie myślało jej ubierać. Kniaziewicz otrzymał rozkaz wyruszenia do Strasburga. Prosił o jego odwołanie z powodu braku odzienia i koszul; zamiast tego otrzymuje 2 floréal (22 kwietnia) nowy rozkaz natychmiastowego wyruszenia. 10 floréal (30 kwietnia) pisze Kniaziewicz już ze Strasburga do gen. Gigot, iż legia przybyła naga i musi obozować na wyspie Renu; poleca mu wspólnie z Barssem i Kościuszką poruszyć wszystkich, ażeby ją zapatrzyć¹⁾. 28 floréala (10 maja) powtarza tę samą prośbę do Moreau,

¹⁾ Kościuszko, jak wiemy, pośredniczył we wszystkich ważniejszych stosunkach, jakie miały legie z rządem „dla szacunku powszechnego, jaki miał u osób rządowych“, jak pisał Kniaziewicz do Barss'a. Przez niego też prosił Kniaziewicz o odroczenie rozkazu wyruszenia do Strasburga. List jego i odpowiedź Carnota, dotąd po polsku nie ogłoszone, załączamy tutaj w przekładzie:

Kościuszko do Carnota:

5 floréal (25 kwietnia 1800)

„Obywatelu Ministrze,

„Generał Kniaziewicz donosi mi dziś listownie, iż otrzymał od głównego dowódcy, Moreau, rozkaz do wymarszu z Legią Polską do Strasburga. Wiesz, Obywatelu Ministrze, iż żołnierze są w stanie zupełnego ogołocenia, bez odzienia, bez koszul, bez trzewików; oficerowie nie otrzymali gratyfikacji na wyprawę wojskową. Nie mogę ukryć przed Tobą obawy, o złe następstwa, które spowodować może to powtórne przeniesienie legii. Żołnierze, zbliżając się do granicy, zamiast spowodować dezercyę swoich współrodaków od austriaków, sami dezercerować będą, nie mogąc dłużej znieść nędzy i nagości, której doświadczają od kilku miesięcy. Oficerowie nie będą mieli środków usunąć tego nieszczęścia, nie mając możności zapobiedz cierpieniom swoich podkomendnych. I tak jeden z ubocznych celów legii—dezorganizacja wojsk nieprzyjacielskich, zostanie chybiony. Aby zapobiedz wszystkim tym niedogodnościom, bądź tak łaskaw, Obywatelu Ministrze, albo uzyskać cofnięcie rozkazu, albo wydać nakaz, najbardziej naglący o przyspieszenie wszystkich dostaw Legionom Polskim, a będziesz mógł spodziewać się po ich odwadze usług dla sprawy wolności.

„Zechcesz także, Obywatelu Ministrze, przedstawić Pierwszemu Konsulowi położenie moich współrodaków i zakomunikować mu uwagi, które ci przedstawiam.

„Obywatel Kralewski umieszczony jest przy Legii (*à la suite de la Légion*), jako generał brygady; prosi on o decyzję Twoją według jakiej rangi ma pobierać pensję.

„Przyjmij wyrazy mego zupełnego poważania.

Pozdrowienie i szacunek

T. Kościuszko.

Paryż 5 floréal r. 9 (18).

Quai de Voltaire № 14.

a 28 floréal (18 maja) posyła Roźnieckiego do Dessole'a, naczelnika sztabu armii Nadreńskiej, aby przełożył mu okropny stan legii.

Nie zważając na te przeszkody, organizacja legii posuwała się szybko od chwili przybycia Kniaziewicza do Metz. O jej postępach donosi on Kościuszcze pod datą 26 pluviöse r. 8 (15 lutego 1800 r.) z tegoż miasta:

„Już siedemnaście kompanii piechoty i cztery kawaleryi mam zupełnie uorganizowanych; kompania Artyleryi zaczyna się formować; ludzi, co ją składają, najusilniej dopilnowano, by byli sami polacy piękni i z dobrą konduitą. Porządek, pilność, moralność, jaka panuje w tym korpusie, jest dziełem Szeffów Fiszera i Drzewieckiego. Niespracowani, mogą powiedzieć, iż czynią nad swoją powinność, zakładając całą swą nagrodę w służeniu na ratunek ojczyzny i w szacunku swoich współrodaków.

„Officerowie i żołnierze są do dzisiaj płatni. Koszul i mundurów tylko czekam, bym sprawdził wiadomości Paryskie o przeznaczeniu tego korpusu: tymczasem, prócz manewrów, szkoła Officerów i żołnierzy, gdzie, jedni taktyki, a inni czytać i pisać się uczą, idzie z pilnością i aplikacją.

„Rozumiem, Obywatelu Naczelniku, iż takim korpusem można wiele zrobić dla sławy i honoru Polaków.

„PS. Mam honor przesać Obywatelowi Naczelnikowi kopię świadectwa Administracyi w Phalsbourgu“.

Nietylko dbał Kniaziewicz o to, aby w skład legii wchodzili sami polacy¹⁾ ale także i o to, ażeby wstępowali do legii dobrowolnie. Od-

Odpowiedź Carnota.

Paryż 7 floréal r. 8.
(27 kwietnia 1800).

Wolność.

Równość.

Minister wojny generałowi Kościuszcze

„Odebrałem, Obywatelu Generale, list, który pisałeś do mnie 5 d. tego miesiąca w sprawie rozkazu, wydanego przez głównego dowódcę armii Nadreńskiej Legii Polskiej, aby wyruszyła z Metz do Strasburga.

„Czynisz uwagę, że byłoby pożądanem, aby wymarsz tego oddziału mógł być odłożony do czasu, aż odbierze wszystkie rzeczy, należące do odzienia i wyekwipowania, niezbędne dla kampanii.

„Niema wątpliwości, że dowódca, przywołując tę Legię bliżej siebie, miał zamiar okazać jej w ten sposób dowód swego szczególniejszego zaufania, a zarazem przekonać się osobiście o jej położeniu, aby dostarczyć jej środków rychłego doprowadzenia się do stanu, w którym będzie mogła służyć z korzyścią. Prócz tego pisałem mu w tej chwili w tym przedmiocie, a jednocześnie wydałem rozkazy niezbędne, aby dostarczono oddziałowi temu wszystkiego potrzebnego.

„Co się tyczy pensyi Generała Kralewskiego, zawiadomię Cię, Generale, niezwłocznie o decyzji pierwszego konsula w tym przedmiocie.

Pozdrowienie i poważanie

Carnot.

(Ob. *Kościuszko et les légions polonaises* w *Revue des Revues* 1899 1 mai, str. 258 - 9).

¹⁾ Pod dniem 7 germinal (1 marca) pisze do ministra wojennego, iż dezertery, niemcy, często przychodzą do niego, polacy zaś do gen. Eckmeyera, komendanta Legii Północnej (złożonej z niemców) i prosi o upoważnienie do wzajemnego odsyłania sobie każdej narodowości.

powiadając na insynuacye, wydrukowane w jakiejś gazecie, którą mu Dąbrowski przysłała, odpisuje mu Kniaziewicz (17 marca):

„Żołnierze wszyscy, którzy się tu znajdują, przysłani mi są przez samych Generałów Francuskich, którzy nietylko, że gwałtem nie biorą, ale często rozumieją (uważają), że nikt ochotniej jak Polak iść nie może do Legionów. W większej części nasyłają mi cudzoziemców, których nazad odsyłam, z pozwoleniem—nawet Polakom, meldującym się (z niechęcią do służby)—wrócenia do prisonu. Mogę cię zatem zapewnić, Obywatelu Generale, iż z 3160 ludzi żadnego nie znajdziesz przy-muszonego, a wszystkich najchętniej służących“.

Jeszcze bardziej wymagającym był Kniaziewicz w wyborze oficerów. Jako jeden z dowodów, przytoczę list jego do komendanta placu w Metz z d. 2 ventose (21 lutego).

„Obywatel Zeydel, uwolniony kapitan legii polskiej we Włoszech, nie może znaleźć miejsca w Legii, którą mam zaszczyt komenderować, dlatego, iż prosił o uwolnienie i uzyskał je w czasie, gdy odważne Legiony Polskie we Włoszech szły przeciwko nieprzyjaciołom Francji, oraz ich ojczyzny uciśnionej“.

Przykładów podobnych spotykamy nie mało. Ta właśnie wzniosłość zasad, ta podniosłość etyczna, obok prawdziwie demokratycznej prostoty, stosunku koleżeńskiego i otwartego dla wszystkich serca, stanowiły podstawę ogromnego wpływu moralnego Kniaziewicza, jego niesłychanej zdolności pociągania do siebie oraz skupiania ludzi i prowadzenia ich do czynów niesłychanej odwagi—zdolności, która każe nam wyznaczyć mu pierwsze po Kościuszcze miejsce wśród organizatorów i dowódców Legii¹⁾.

Według prawa z 14 germinała r. 7 (3 kwietnia r. 1799) nominacja oficerów legii odbywała się przez wybór na ogólnem zebraniu oficerów; wybór ten zatwierdzać mieli: wódz legii i osobny komisarz, mający dozór nad nią.

20 floréal 8 r. (10 maja r. 1800) zebrali się oficerowie legii, aby spełnić ten obowiązek: porucznicy Kielkiewicz, Szerszeniewicz i Zalewski podniesieni zostali do stopnia kapitanów dla 3 kampanii 3-go batalionu; na ich miejsce porucznikami zostali podporucznicy: Strutyński, Sobolewski i Mirosławski; na miejsce zaś tych 3-ch oraz 2-ch brakują-

1) Nigdzie może szlachetność uczuć i urok obejścia się Kniaziewicza nie występuje jaskrawiej, jak w następującej naganie, udzielonej młodemu oficerowi, Koszarskiemu, za wyzwanie na pojedynek:

Heidelberg, 3 brumaire r. 9
(25 paźdz. 1800 r.).

„Pięknie jest, Obywatelu Kapitanie, ze strony oficera ująć się za honor swego podkomendnego i młodszego, lecz roztropność każe życia swego nie hazardować, jeszcze przeciw człowiekowi, od którego tak władza cywilna, jako i wojskowa może żądać przyzwoitej satysfakcyi i onę nakazać. Życie twoje, poświęcone za wolność narodów, na odzyskanie naszej ojczyzny, nadto jest szanownem, by je wystawiać na hazard losu i zmniejszać sławę, jakiej należy być zawsze możesz z tak piękną odwagą.
Kniaziewicz“.

Pięknym był czyn kapitana Koszarskiego, ale też i nagana Kniaziewicza starczyła mu za nagrodę.

cych w pierwszych 2-ch batalionach, awansowano starszych sierżantów: Kozłowskiego, Madewskiego, Święcickiego, Woronieckiego i Łaniewicza¹⁾.

Jeden z oficerów uczuł się obrażonym, że został w wyborze pominięty i podał się do dymisji. Na to odpisał mu Kniaziewicz, że nominacyi Kiełkiewicza nie zmieni, gdyż i zasłużył na nią i przez kolegów został obrany; dodając: „Jeżeli zazdrość o awans Ob. Kiełkiewicza przemogła w tobie, Obywatelu, miłość ojczyzny i wolności, proszę mi przesłać powtórna notę o dymisję, którą łatwo otrzymasz“.

Gdy naczelnik w ten sposób zawsze przemawiał do swoich podkomendnych, nie dziw, że legia Kniaziewicza była nie tylko szkołą wojskowości i ogólnego wykształcenia, ale była zarazem szkołą republikanizmu i demokratyzmu w najlepszym znaczeniu tego wyrazu, była przede wszystkim szkołą prawdziwego obywatelstwa.

WŁ. M. KOZŁOWSKI.

¹⁾ Protokół wyboru w „Rocznikach“ Chodźki.